

prof. dr hab. Marek Wilczyński  
Katedra Historii Starożytnej  
Instytutu Historii i Archiwistyki  
Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN  
w Krakowie

Recenzja pracy doktorskiej „**Wschodniorzymscy magistrowie *militum* w latach 395 - 527  
studium prosopograficzne.**” napisanej przez mgr **Łukasza Jarosza.**

Pan mgr Łukasz Jarosz pracując pod kierunkiem wybitnego znawcy historii i kultury bizantyńskiej prof. dr hab. Macieja Salomona przygotował rozprawę doktorską reprezentującą cieszącą się rosnącą popularnością i zainteresowaniem badaczy nurt badań prosopograficznych. Metody badań prosopograficznych sprawiają, że badania te odpowiadają na aktualne wyzwania stojące przed naukami historycznymi, prowadząc do odkrywania interesujących zależności wzajemnych we wziętej pod lupę badacza grupie osób połączonych jakimiś cechami wspólnymi, dzięki czemu prosopografia w znacznie większym stopniu niż zwykła biografistyka przyczynia się do poznawania procesów historycznych, struktur społecznych i mechanizmów nimi rządzących. Biorąc to pod uwagę pierwsza pozytywna uwaga należy się Autorowi za wybór metody i formy pracy. Formułując temat i zakres badań wybrał i zgodnie z zasadami badań prosopograficznych ściśle określił trzy elementy łączące wybrane przez niego do badań osoby, stosując kryterium, cechy wspólnej, miejsca i czasu.

Cecha wspólna, czyli przynależność do grupy osób sprawujących urząd wojskowy magistra *militum* jest w pełni jednoznaczna i stosunkowo łatwa do ustalenia, choć Autor sam sygnalizuje w nielicznych przypadkach, że nie jest w stanie przekonująco udowodnić, iż dana osoba rzeczywiście urząd magistra *militum* pełniła. W takich przypadkach Autor stosuje zasadę „rozstrzygnięcia na korzyść oskarżonego” i jeżeli istnieją niepełne nawet przesłanki pozwalające domniemać, że ktoś mógł być magistrem *militum* zalicza tą osobę do grupy poddanej badaniom. Uważam taki sposób rozstrzygnięcia za słuszny, tym bardziej, gdy trudno przedstawić przekonujące hipotezy lub dowody, że przyjęty do badanej grupy dostojnik magistrem *militum* nie był. Często jedna jedyna informacja o piastowaniu urzędu pojawiająca się w epigrafice, aktach prawnych lub dygresjach w dziełach historycznych musi nam wystarczyć, a wprowadzenie danych o piastującym urząd do arkusza pytań przyjętego przez Autora i uwzględnienie go w zestawieniach statystycznych (oczywiście jeżeli pozwalają na to posiadane wiadomości) nie zacierają ani nie wypacza ostatecznych wniosków, biorąc pod uwagę liczebność poddanej badaniom grupy.

Kryterium czasu sprecyzowane zostało poprawnie i ze zrozumieniem specyfiki epoki. Przyjęte ramy czasowe pomiędzy śmiercią Teodozjusza Wielkiego a początkiem panowania

Justyniana, czyli 132 lata z historii późnego cesarstwa rzymskiego to okres przełomowy i trudny zarówno w zachodniej, jak i we wschodniej części imperium. To okres gruntownej i nieodwracalnej transformacji w obydwóch częściach cesarstwa i choć na ogół zwraca się uwagę na bardziej spektakularne i tragiczne wydarzenia na Zachodzie, to jednak i na Wschodzie był to czas wstrząsów politycznych, licznych zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych związanych zarówno z zadawnionym konfliktem rzymsko – perskim, jak i z migracjami różnych grup plemiennych, naciskających na granice rzymskiej ekumeny, ale też infiltrujących ją od wewnątrz i wywierających czasem spory wpływ na politykę cesarską, takich jak obcy Hunowie czy Goci, czy przynajmniej teoretycznie „swoi” Izauryjczycy.

Kryterium miejsca było chyba najłatwiejszym do określenia. W badanym okresie granice imperium były jednoznacznie określone. Można też mówić o wyraźnym (mimo podtrzymywanego mitu o *coniunctissimum imperium*) podziale terytorialnym między cesarstwem wschodnim i zachodnim. W przypadku terytoriów spornych jak Illyricum kryterium przynależności terytorialnej urzędnika wojskowego wyznacza źródło jego umocowania na urzędzie czyli mianowania. Będzie to wprawdzie oznaczało, że np. Alaryk był tak wschodnio – jak i zachodnio rzymskim magistrum militum, ale w takich przypadkach Autor jednoznacznie rozgranicza okresy służby i nie poświęca wiele uwagi karierom swoich bohaterów na etacie armii zachodnio rzymskiej.

Praca została skonstruowana i zaplanowana przejrzysto w sposób umożliwiający w pełni wykorzystanie zebranego materiału i prezentację wniosków Autora. Ogólny rozdział wprowadzający w zagadnienia organizacji armii w późnym cesarstwie rzymskim i kompetencji magistra *militum* pełni rolę informacyjną i referuje bardzo ogólnie aktualną dyskusję naukową, co daje czytelnikowi solidne kompendium wiedzy merytorycznej niezbędne dla pełnego rozumienia narracji w drugiej i trzeciej części pracy.

Druga część pracy zawierająca biografie magistrów *militum* została uporządkowana nieco inaczej niż w tradycyjnych pracach prosopograficznych, które jednak najczęściej przyjmują prosty porządek alfabetyczny w przyjętych ramach chronologicznych bez wyodrębniania podokresów. W tym przypadku Autor zaproponował a priori podział na trzy podokresy wyodrębniając czas panowania cesarzy domu Teodozjańskiego (Arkadiusz i Teodozjusz II), następnie okres panowania cesarzy Marcjana, Leona I (także Leona II, choć we wstępie na stronie 4 nie wymieniono go) oraz Zenona i uzurpatora Basiliskosa, trzeci i ostatni z wyodrębnionych okresów przypada na czasy panowania Anastazjusza I i Justyna I. Intencja Autora jest jasna, choć w początkowej fazie zapoznawania się z pracą przy czytaniu wstępu podział ten wydawać się może sztuczny (w wyjątkiem pierwszego okresu), jednak przyjęcie takich a nie innych trzech podokresów wynika z doświadczenia Autora nabytego podczas analizy materiału źródłowego i poszukiwania odpowiedzi na zasadnicze

pytania postawione w trzeciej części pracy. Dopiero w trakcie analizy zamieszczonych na stronach 355 – 449 przekrojów i tabel widoczna jest trafność przyjętego podziału, dzięki któremu Autorowi udało się przeprowadzić szereg wartościowych obserwacji w toku analizy prosopograficznej, która stanowi trzecią część pracy, zgodnie z zaproponowaną przez Autora konstrukcją. Zawarto tam bardzo ciekawe analizy i zestawienia rzucające światło na pochodzenie magistrów *militum* urzędujących w wybranym okresie (w rozbięciu na panowania poszczególnych cesarzy oraz w zależności od obszaru działania i dowodzonej armii), na godności i kariery najwyższych dostojników wojskowych, ich związki rodzinne (z ciekawymi tablicami genealogicznymi), wieku w momencie obejmowania urzędu, drogi kariery przed i po pełnieniu urzędu magistra *militum*, długości czasu sprawowania urzędu, okoliczności ich śmierci lub upadku, ich sytuacji majątkowej, wreszcie sprawa wyznawanej przez nich religii. Praca jest uporządkowana i Autor zachowuje w rozwijaniu jej kolejnych części dyscyplinę logiczną, konsekwentnie wykorzystując opracowane przez siebie arkusze pytań badawczych.

Podobną dyscyplinę Autor zachował w konstrukcji biogramów. Jak słusznie zaznaczył na s. 4 „W pracach prosopograficznych jedną z najważniejszych kwestii jest ustalenie sposobu tworzenia biogramów.”. Sam wybrał najbardziej uporządkowany sposób redagowania biogramów według założonego z góry układu zasadniczych punktów – 1. Imię, 2. Informacje o pochodzeniu, 3. Dane o rodzinie, 4. Kwestie wyznania, 5. Informacje o karierze przed objęciem urzędu magistra *militum*, 6. Wydarzenia i działania z okresu pełnienia urzędu, 7 Wyjaśnienie sytuacji wątpliwych, 8. Informacje o dalszej karierze lub losach bohaterów biogramów. Miało to na celu możliwie jak najściślejsze uporządkowanie biogramów i przygotowanie podłoża pod poszczególne podrozdziały analizy prosopograficznej, gdzie Autor reasumuje poszczególne punkty (szkoda tylko, że nie tej samej, co biogramach kolejności). Zamysł dobry, choć nie zawsze realizowalny. Mimo, że Autor chciał uniknąć tworzenia rozległych biogramów – artykułów, to jednak w przypadku najbardziej znaczących dowódców omawianego okresu i tak tego nie uniknął, a części 5, 6 (szczególnie) czy 8 czasami przeradzają się w niemal samodzielne artykuły, co nie jest wadą, ale pokazuje najlepiej, że biogramu idealnego, wymierzonego punktami identycznymi dla wszystkich poddanych badaniu osób w prosopografii dotyczącej starożytności skonstruować się nie da. Do tego dwie uwagi czysto redakcyjne. Jeżeli anonsuje się imię jako punkt 1, to należy to w biogramie uwidocznić, albo zrezygnować z wpisywania nazwiska jako punktu i dopiero po imieniu rozwijać punktowane części biogramu. Przy imieniu można też podać jego różne formy (jeżeli występują) i dobrze jest umieścić też daty urodzin i śmierci, nawet jeżeli często musimy przyznać się do niewiedzy pisząc zamiast daty pytańnik. Jest to element porządkujący i ceniony przez czytelników. Podobnie przy pozostałych punktach. Powinny występować w każdym biogramie konsekwentnie, skoro je zapowiedziano we wstępie, a nie być pomijane (np. przeskok od 2 od razu do 6) i w tym przypadku, jeżeli nie mamy

wiedzy na dany temat np. rodziny naszego bohatera, to powinien się pojawić zapis: 3. Brak danych., lub 3. Pochodzenie i stosunki rodzinne nieznane. Albo jest struktura i respektujemy ją zawsze, albo możemy sobie darować i pisać bez numeracji.

Na s. 5 w omówieniu konstrukcji biogramów Autor pisze „Najważniejsza jest próba odpowiedzi na pytanie czy dany dowódca był Rzymianinem, czy barbarzyńcą, a jeżeli to drugie, to z którego plemienia pochodził.” Wkraczamy tutaj w problem kto był Rzymianinem, a kto barbarzyńcą w rozumieniu mieszkańców imperium wschodniego. Obawiam się, że Autor uległ złudzeniu, że ostrość rozdzielenia tych dwóch grup jest klarowna jak do niedawna jeszcze przyjmowano w odniesieniu do zachodniej części imperium. Do tego należy rozstrzygnąć w ogóle kto był Rzymianinem. Pozornie najprościej odpowiedzieć, że stan prawny jest jasny od czasów *Constitutio Antoniniana* - wolny mieszkaniec imperium jest obywatelem rzymskim, czyli Rzymianinem, jednak przy bliższym oglądzie sytuacja nie jest wcale taka jednoznaczna. Mieszkańcy Izaurii formalnie zamieszkiwali na terenie podległym cesarstwu, a jednak gdyby w drugiej połowie V w. na konstantynopolitańskiej ulicy przeprowadzić sondaż w kwestii kto jest niebezpiecznym i zniechęconym barbarzyńcą, to wątpliwe, by Goci w owym rankingu zdolali prześcignąć właśnie Izauryjczyków. Syn Aspara, Patrycjusz dzięki wychowaniu niewątpliwie był bardziej Rzymianinem niż niejeden formalnie rzymski mieszkaniec pogranicza Armenii, czy Arabii, a nawet niż antiocheński kupiec, czy posiadacz ziemski z południa Egiptu. Warto było w drodze porównania przejrzyć przykłady z rzymskiego Zachodu. W 100% barbarzyński król wandalcki Thrasamund wznoszący termy i prowadzący wyrafinowane dysputy religijne wydaje się w porównaniu z rzymskim *possessore*, którego rodzinę znamy z *Tablettes Albertini* o wiele bardziej „rzymski”. W ogóle doświadczenia badaczy podobnych zjawisk na rzymskim Zachodzie mogły być Autorowi pomocne zarówno w kwestii rozstrzygnięcia kto był barbarzyńcą, a kto nie, jak też przy ocenie wiarygodności kryterium imienia w rozważaniach nad etniczną przynależnością badanych osób. Przed sześciu zaledwie laty, w roku 2011, pracę doktorską podobną nieco do przedłożonej rozprawy przygotował i obronił dr Adrian Szopa („Barbarzyńcy w służbie Cesarstwa Wschodnio rzymskiego w V wieku przed Chr.”). Praca nie była wprawdzie publikowana, ale jest dostępna w archiwum uczelni macierzystej jej autora. Znajdujące się w niej rozważania nad zagadnieniem zaszeregowania do grona barbarzyńców na pewno byłyby dla Autora tej pracy ciekawe i pomocne. Podobnie jak opracowane w niej biogramy, często dotyczące tych samych oficerów, którzy są bohaterami biogramów ocenianej obecnie pracy doktorskiej. Podobnie rzecz się ma z monografią tegoż dr Adriana Szopy *Flaviusz Merobaudes. Żołnierz i poeta V wieku*, Avalon, Kraków 2014, która skłania do refleksji nad znaczeniem onomastyki i nad kryterium zaliczania do grupy barbarzyńców i ostrego rozgraniczania tej grupy i grupy Rzymian. Przykład jednego z ostatnich antycznych łacińskich poetów noszącego imię najprawdopodobniej frankońskie skłania do zadumy. Podobnie jak przykład

Arbogasta z Trewiru, formalnie barbarzyńcy pijącego wodę z Mozeli, ale toczącego z ust w mowie nurty Tybru, jak pochlebnie pisał o nim Sydoniusz Apollinaris. W ostatnich czasach w dyskusji naukowej pojawiła się tendencja do zacierania granicy pomiędzy „Rzymianami” a „barbarzyńcami”. Wskazuje się, że dawne klasyczne znaczenia słowa „barbarzyńca” w V i VI w. często już nie funkcjonuje. Barbarzyńcy kojarzeni są głównie z wojownikami, żołnierzami zaciężnymi, ludźmi silnymi, zabijakami. W tym kontekście można powiedzieć, że wielu, spośród przebadanych przez Autora magistrów *militum* było w tym znaczeniu barbarzyńcami. Nie znaczy to, że Autor uczynił źle starając się przebadać drogi kariery i działania magistrów *militum* biorąc pod uwagę i stosując kryterium etniczne i prezentując w ostatniej części pracy bardzo ciekawe ustalenia przekrojowe. To bezspornie zasługa Autora, mimo to jednak brak trochę na początku pracy szerszego zamyślenia się nad tym czym byli rzeczywiście „barbarzyńcy” w omawianym okresie.

Kolejnym ciekawym zagadnieniem, które powinno zostać wyjaśnione w pracy poświęconej magistrów *militum*, jest to, z czym właściwie mamy do czynienia. Czy jest to stopień wojskowy (najwyższy stopień oficerski), czy stanowisko, czy urząd, czy godność. Sam niegdyś stanąłem przed podobnym dylematem i jestem świadom, że nie zdołałem go rozwiązać ani jednoznacznie, ani zadowalająco. Autor konsekwentnie w całym tekście używa sformułowania „urząd wojskowy” które wydaje się kompromisem pomiędzy podanymi powyżej możliwymi określeniami.

Bibliografia pracy jest imponująca - autor wykorzystał łącznie 86 antycznych autorów lub źródeł anonimowych. Oczywiście, czego należy się spodziewać po pracy doktorskiej na wysokim poziomie w 100% w językach oryginalnych. W przypadkach, gdy Autor posiłkował się dodatkowo przekładem lub tekstem bilingwicznym, uczciwie sygnalizuje to dodając drugą lub dalsze pozycje w zapisie bibliograficznym danego dzieła. Do wykazu wykorzystanych źródeł wkradły się drobne błędy literowe, które umknęły oku Autora podczas korekty. Na pewno Olimpiodor (Ὀλυμπιόδωρος) nie jest i nie był „Olimpiadorem” (s. 464), a Sidonius Apollinaris nawet przy daleko idącym spolszczeniu imion łacińskich nie może być zapisany jako „Sydoniusz Apollinar”, a jedynie jako Sydoniusz Apollinary. Są to jednak błędy literowe, których można było uniknąć przy starannej korekcie, a nie błędy rzeczowe czy warsztatowe. Psują trochę dobre wrażenie, ale w niczym nie umniejszają uznania dla ogromu pracy Autora, który dokonał naprawdę imponującej kwerendy źródłowej.

Spis opracowań naukowych wykorzystanych w pracy nad doktoratem też skłania do wyrażenia uznania, choć jak zawsze nie obeszło się bez drobnych przeoczeń prac, które być może pozwoliłyby Autorowi na dokonanie nowych konstatacji i podniesienie i tak wysokiego poziomu naukowego tekstu. Oczywiście przy obecnym tempie wzrostu ilości publikacji, pojawiających się w wielu krajach trudno oczekiwać, by nawet doświadczony naukowiec zebrał absolutnie wszystkie dostępne publikacje, więc wskazane poniżej ewentualne uzupełnienia literatury nie są poważnym

zarzutem (w ogóle nie są zarzutem) ale wskazaniem na możliwość uzupełnień, które w razie publikacji tej pracy mogą się Autorowi przydać. Czasami Autor wykazuje się nadmierną pieczołowitością, jak w przypadku pracy G. Halsala *Warfare and Society in the Roman West*, Cambridge 2003, która w bibliografii występuje na drugiej pozycji poniżej w jej polskim tłumaczeniu, wydanym przez wydawnictwo NapoleonV w 2015 r. Nie widzę potrzeby umieszczania i tego wydania i tego. Doświadczenia w tłumaczeniach skłaniają raczej do korzystania z oryginału i nie ma chyba potrzeby sięgać do polskiego tłumaczenia, które, mimo, że o 12 lat późniejsze niczego zdecydowanie nowego w stosunku do wydania oryginalnego nie wnosi. Odwrotną sytuację obserwować można w przypadku fundamentalnej pracy H. Wolframa, która i w przypisach i w bibliografii cytowana jest tylko w polskim tłumaczeniu *Historia Gotów*, Wydawnictwo Marabut, Warszawa – Gdańsk, 2003. Trudno zrozumieć, dlaczego Autor nie sięgnął w tym przypadku do oryginału *Die Goten. Von den Anfängen bis zur Mitte des sechsten Jahrhunderts. Entwurf einer historischen Ethnographie*. Verlag C. H. Beck, München 2001 (4 wydanie). Sądząc z wykazu literatury Autor czyta publikacje w języku niemieckim i szkoda, że znajomość tak ważnego dzieła, z którym zresztą w niektórych punktach chętnie polemizuje, opiera na wyjątkowo nieudanym przekładzie na język polski, który moim zdaniem nie tylko okalecza tekst H. Wolframa odzierając go ze smaczków związanych z poczuciem humoru wiedeńskiego historyka, ale czasami nie umożliwia do końca zrozumienia intencji H. Wolframa.

Żałować należy też i tego, że Autor opisując wydarzenia związane z uwikłaniem się zarówno cesarstwa wschodniego, jak i jego władców i urzędników wojskowych w konflikt z królestwem Wandalów w doborze najnowszych specjalistycznych monografii, wydanych już w XXI w. ograniczył się tylko do pracy A. Merrills, R. Miles., *The Vandals.*, Chichester 2010. Akurat ta praca nie jest najlepsza w zakresie konstatacji dotyczących polityki Teodozjusza II, Marcjana, Aspara, Leona, Basiliskosa i Zenona w stosunku do jednego z najgroźniejszych wrogów imperium. Radzić należy sięgnięcie do kilku co najmniej prac, których nie ma w przedstawionej bibliografii. Popularna monografia H. Castritiusa *Die Vandalen. Etappen einer Spurensuche*. Verlag Kohlhammer, Stuttgart 2007, choć przeznaczona dla zainteresowanych laików zawiera jednak wartościowe ustalenia w sprawach polityki zagranicznej królestwa. Kolejna monografia to K. Vössing *Das Königreich der Vandalen. Geiserichs Herrschaft und das Imperium Romanum*. Philipp von Zabern, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2014 zawiera także szereg nowatorskich ustaleń w sprawach stosunków bilateralnych w okresie opisywanym w ocenianej dysertacji. Na koniec dwa dzieła znacznego kalibru, których pominięcie przy wymienionych wyżej biogramach jest budzącym niepokój zaniechaniem – Y. Modéran *Les Vandales et l'empire Romain*. Éditions Errance, Arles 2014 oraz R. Steinacher *Die Vandalen. Aufstieg und Fall eines Barbarenreiches*. Klett – Cotta, Stuttgart 2016. Obydwie te prace, z uwagi na wkład, jaki wnoszą w dyskusję nad stosunkami wandalsko –

rzymskimi powinny były być lekturą obowiązkową Autora. Z rzeczy mniejszych można ewentualnie zaproponować Autorowi uzupełnienie literatury w odniesieniu od biogramów rodu Ardabura i Aspara o fragmenty pracy R. Pfeilschiftera *Der Kaiser und Konstantinopel. Kommunikation und Konfliktaustrag in einer spätantiken Metropole*. De Gruyter, Berlin 2013 (szczególnie od s. 512 nn.) oraz M. McEvoy *Becoming Roman? The Not-So Curious Case of Aspar and the Ardaburii*. *Journal of the Late Antiquity.*, Vol 9, Number 2, Fall 2016, s 483 – 511.

W tekście pracy w czasie lektury natrafiłem na kilka fragmentów mogących być przedmiotem korekty lub polemiki, wyliczę je w kolejności występowania na stronach tekstu:

s. 26 p. 8 - nie bardzo rozumiem, dlaczego wśród dzieł cytowanych jako przykłady dyskusji naukowej nad zagadnieniem, czy Dioklecjan posiadał już *comitatus*, czy nie Autor nie umieścił cytowanej zresztą gdzie indziej monografii Wolfganga Kuhoffa „Diokletian und die Epoche der Tetrarchie” (Peter Lang 2001), gdzie we fragmencie od s. 448 do 482 autor poświęca wiele uwagi powstaniu i podziałowi *comitatenses* i *limitanei*.

s. 60 - przykład niezręczności językowych - „Nowela 4 cesarza Teodozjusza II przekazuje magistrom *militum* na wschodniej granicy cesarstwa prawo sądenia żołnierzy wojsk granicznych, pod pozorem, że sądy cywilne odrywały żołnierzy od SWOICH zwykłych obowiązków”. Nie przypuszczam, by sądy powierzały żołnierzom swoje obowiązki, a więc raczej odrywały żołnierzy od ICH obowiązków.

s.72, p.60 – epokowa dla imperium migracja Gotów, ważna dla obydwóch części cesarstwa naprawdę zasługuje na szerszy komentarz bibliograficzny niż cytata artykułu O. Seecka z RE. Aż prosi się o wskazanie na G. Berndta, M. Kulikowskiego, H. Wolframa, A. Schwarcza i wielu innych.

s. 76, p.84 – w pełni zgadzam się ze zdaniem, że nominacja Alaryka na magistra *militum* *Illyricum* nie jest pewna i budzi wątpliwości, jednak uważam, że w przypisie można było wspomnieć, że za tak wczesnym mianowaniem optują też H. Wolfram i A. Schwarcz, co Autor czyni dopiero później na dole strony 77.

s. 97, p. 230 – Areobindus zapewne był Gotem, ale oparcie tego twierdzenia wyłącznie na świadectwie Malalasa jest chyba ryzykowne. W tym przypisie warto dokładniej wyjaśnić na jakich innych podstawach Autor opiera swoją tezę.

s. 199 – Autor pisze, że Jordanes „Wspomina, że Camundus *duce Romanorum* niedawno został pokonany przez Sarmatów, kiedy bez powodzenia bronił miasta przed ludźmi Babaia.” Powinno być „... Camundus *dux Romanorum*...” bo w zdaniu napisanym przez Autora występuje nominativus. Jordanes istotnie napisał „...*qui tunc de Camundo duce Romanorum victoria potitus superbiae tumore regnabat*...”, no ale tutaj mamy ablativus. Niezbyt szczęśliwy zapis Autora w tym przypadku

może mniej rozgarniętego czytelnika doprowadzić do wniosku, że w V w. funkcjonował w cesarstwie jakiś duce.

s. 230 – określenie „zmarłego w Galii Anthemiolusa” można uznać za daleko posunięty eufemizm. W przypadku osoby zabitej w bitwie chyba lepiej pasuje określenie „poległego”. Poza tym czy przy spolszczeniu imion „Anthemiolusa” i jego ojca „Antemiusza” nie ma niekonsekwencji?

s. 257, p. 580 – szkoda, że relacjonując naukową dyskusję wokół problemu czy Teodoryk Strabo był Amalem Autor nie dołączył także własnego sądu wyrażonego przecież bardzo interesująco w artykule z 2013 r.

s. 365 – Dopełniacz liczby mnogiej od słowa Germanin to jednak Germanów, a nie German

s. 425 – w ramach analizy stanu posiadania magistrów *militum* Autor za szczególne uznaje kwoty wypłacane niektórym barbarzyńcom piastującym ten urząd wojskowy. Pragnę zwrócić uwagę na pewną „niekompatybilność” pomiędzy Rzymianami i barbarzyńcami pozostającymi na stałe w służbie rzymskiej, a wodzami grup plemiennych (bo to właśnie oni są tymi szczególnie szczerze opłacanymi oficerami). Od czasów Alaryka żądania dotyczące uposażenia stawiał personalnie wódz, ale nie były to kwoty przeznaczone dla niego, lecz także na utrzymanie plemienia. We wczesnych dekadach V w. chodziło o dostawy zboża, później subwencje innego rodzaju, zawsze jednak przeznaczone dla całego ludu. O tym, jak ważne było zapewnienie całej grupie plemiennej środków do życia świadczy przemowa Teodoryka Strabo skierowana do wojowników Teodoryka Amala na przełęczy Sondis (Malchos fr 14.). Nasuwa się więc pytanie czy porównywanie dochodów magistrów *militum* będących wodzami plemiennymi z dochodami ich kolegów Rzymian, często posiadających jeszcze przed pełnieniem funkcji znaczny majątek jest celowe? Nawet jeżeli rzymski magister *militum* utrzymywał oddziały prywatnie, to przecież nie w liczbie członków grupy plemiennej.

Zazwyczaj w recenzjach nawet bardzo dobrych prac więcej miejsca zajmują polemiki i krytyka, a mniej pochwały. W przypadku ocenianej pracy słuszne i konieczne jest wskazanie tych dokonań Autora, które powodują, że pracę jego uznać należy za wartościową i wnoszącą oryginalny wkład do badań naukowych. Przede wszystkim sam zamysł przygotowania studium i przeprowadzenia analizy prosopograficznej tak wpływowej i znaczącej w społeczeństwie późnorzymskim grupy jaką stanowili magistrowie *militum* jest nowatorski. Istnieją co prawda prosopografie oficerów i urzędników rzymskich różnego rodzaju, ale tej grupy w wybranym okresie i zakresie terytorialnym jak dotąd kompleksowo nie opracowano. Mimo kilku zgłoszonych powyżej uwag krytycznych stwierdzam, że Autor zachował przy redakcji biogramów dyscyplinę narzuconą sobie przez opracowany przez niego schemat biogramu. Same biogramy opracował starannie, wyważając moim zdaniem ilość informacji, tak, by biogramy nie pozostały skrótowymi hasłami encyklopedycznymi, a równocześnie zapobiegając ich nadmiernemu rozbudowaniu (co nie zawsze



było możliwe). Język narracji jest na ogół poprawny i choć zdarzają się niezręczności stylistyczne, a tekst pracy jest jasny i spójny, tak, że czyta się ją z przyjemnością i zainteresowaniem.

Jak już wspomniałem najbardziej wartościową pod względem nowych i ciekawych ustaleń naukowych częścią pracy jest rozpoczynający się od s. 355 rozdział V, czyli analiza prosopograficzna. Ustalając pochodzenie etniczne magistrów *militum* autor nie uległ pokusie wyłącznie statystycznej analizy, ale ocenił wyniki także jakościowo. Ustalił, że za Arkadiusza przewagę tak ilościową, jak i „jakościową” (czyli zakres znaczenia w polityce imperialnej) mają początkowo Germanie, co zmienia się dopiero w ostatnich trzech latach rządów, za Teodozjusza II przeważają oficerowie pochodzenia rzymskiego, za Marcjana i Leona I znowu odnotował spadek oficerów pochodzenia rzymskiego do ok. 50% całości, a tendencja ta pogłębia się za panowania Zenona i Basiliskosa, kiedy ponownie pierwsze skrzypce pod względem znaczenia zajmują oficerowie pochodzenia germańskiego, by z kolei za panowania Anastazjusza i Justyna znowu ustąpić przewadze Rzymian. Nie opiera się tylko na analizie liczbowej, ale stara się ustalić siłę wpływu poszczególnych grup etnicznych i wyniki wskazują, że nie zawsze przewaga liczebna współgra z „jakościową”. Ostateczny wniosek (s. 365) o liczebnej przewadze oficerów pochodzenia rzymskiego w całym badanym okresie Autor rozsądnie równoważy stwierdzeniem, że najdłużej sprawującymi urząd i zdecydowanie wpływowymi, dzięki stabilności długoletniej władzy byli jednak w co najmniej takim samym stopniu barbarzyńcy. Analiza pochodzenia plemiennego barbarzyńskich magistrów *militum* wskazuje na przewagę liczebną Gotów, choć na pewno w zakresie potęgi i władzy mogą z nimi iść o lepsze stosunkowo nieliczni Alanowie. Przy okazji – uważam, że mimo ewidentnej różnicy etnicznej Alanów należy zaliczyć do grupy wpływów razem z Gotami lub ogólnie Germanami na co wskazują tak badania nad historią plemienia, jak i znane sympatie polityczne Ardabburydów. Zestawienia przedstawione na s. 367 – 370 ukazują też ciekawą prawidłowość, że na stanowisku *magister militum praesentalis* i *magistra militum* Tracji panowała równowaga pomiędzy Rzymianami a barbarzyńcami, a dowództwo armii wschodniej sprawowali raczej Rzymianie. To też ciekawe ustalenie i punkt wyjścia do przyszłych badań i analiz.

Bardzo ciekawa i wartościowa jest analiza godności honorowych nadawanych magistróm *militum*, a szczególnie godności konsula i patrycjusza. Wprawdzie deklarowanie, że w IV w. żaden dowódca wschodnio rzymski nie otrzymał tytułu patrycjusza jest niepotrzebnym truizmem, bo w IV w. żaden w ogóle dowódca rzymski tytułu takiego nie otrzymał, a praktyka taka zaczyna się dopiero w wieku V., jednak całość podrozdziału i wyciągnięte wnioski są istotne dla badań nad historią późnorzymską, czy wczesno bizantyńską. Ogromnie rozbudowana tabela poświęcona związkom rodzinnym magistrów *militum* sama w sobie jest ważnym dokonaniem badawczym, przy wszystkich niedostatkach źródłowych, o których Autor zresztą rzetelnie informuje. Obszerna analiza danych

zebranych w tabelach jest wnikliwa i logiczna, a dodatkowym narzędziem pomagającym czytelnikowi lepiej zrozumieć prezentowane wnioski są starannie opracowane tablice genealogiczne.

Ustalenia dotyczące zamożności magistrów *militum* są w porównaniu z innymi elementami podsumowania skromniejsze i opisane z dużo mniejszym rozmachem. Poza tym zachęcam Autora, by w ewentualnej przyszłej publikacji uwzględnił uwagi ze s. 8 tej recenzji. Kolejna część poświęcona długości czasu sprawowania urzędu znowu imponuje rozmachem zestawienia i ciekawymi ustaleniami. Jak zwykle wiele kontrowersji budzi przedstawiona w podrozdziale 9 kwestia religii wyznawanej przez najwyższych rzymskich dygnitarzy wojskowych. Jak trudno w tym zakresie rozstrzygać wiem z własnego doświadczenia. Autor słusznie konstatuje, że ani kryterium onomastyczne, ani etniczne nie jest pewne. Widać to znakomicie w ostatecznym podsumowaniu podrozdziału – nie udało się ustalić wyznania prawie połowy badanych oficerów, a i inne ustalenia nie są do końca pewne, natomiast na pewno interesującym wnioskiem jest stwierdzenie, że od czasów panowania Leona I nie znajdujemy wśród magistrów *militum* zwolenników innego wyznania niż chrześcijańskie (s. 449), oczywiście nie jest to wyłącznie chrześcijaństwo zgodne z dogmatami soborów w Nicei, Konstantynopolu i Chalcedonie.

W końcowym podsumowaniu (s. 450 – 454) Autor reasumuje przedstawiane wcześniej wnioski. Jedynie zdanie „Pochodzenie etniczne magistrów *militum* jest ważnym wyznacznikiem barbaryzacji armii” (s. 451) wprowadza znowu na śliski grunt sygnalizowanej powyżej w recenzji dyskusji nad problemem kto jest barbarzyńcą. Równocześnie Autor ponownie wraca do swej słusznej konstatacji, że choć rodowitych Rzymian było wśród najwyższych dowódców procentowo więcej, to jednak pod względem długości sprawowania urzędu i znaczenia w polityce państwa wydają się ich przewyższać (lub im dorównywać) oficerowie pochodzenia obcego.

Podsumowując stwierdzam, że wykazane w recenzji wady, błędy i niezręczności wielokrotnie rekompensują bezsporne zalety dysertacji ujawniające rzetelną pracę i dobry warsztat badawczy Autora, którego na podstawie ocenianej pracy uznać można za dysponującego już znaczną wiedzą i kompetencjami badawczymi obiecującego naukowca. Praca spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim. Opracowana jest rzetelnie i autentyczną pasją badawczą. Pan mgr Łukasz Jarosz przedstawił dojrzałą, przemyślaną i samodzielnie opracowaną tezę naukową i w pełni sprostał zadaniu realizacji podjętego zamiaru badawczego. Spełnia kryteria stawiane kandydatom w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2016 r. poz. 882). Z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kraków 19. 07. 2017 r.

